

Michał Bereźnicki

Z problemów etyki i prakseologii postępowania karnego

Palestra 21/3-4(231-232), 35-57

1977

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Z problemów etyki i prakseologii postępowania karnego

Artykuł niniejszy stawia sobie za cel próbę możliwie syntetycznego przedstawienia tych aspektów etyki zawodowej sędziów i prokuratorów, które zdają się być nader istotne i aktualne dla bieżącej praktyki adwokackiej już choćby dlatego, że będzie tu mowa o ekspresji zasad etyki sędziowskiej i prokuratorskiej na gruncie postępowania karnego (tym samym więc „korespondują one także z zasadami prakseologii postępowania karnego).¹ W tym kontekście zostaną również poruszone niektóre aspekty etyki adwokackiej, ilekroć manifestują się one na kanwie procesu karnego (ogólne rozważania na temat etyki prokuratorskiej widzianej od strony praktyki adwokackiej były już przedmiotem wcześniejszego opracowania autora² i dlatego nie ma potrzeby do nich wracać.

I

Nie będzie zapewne przesady w twierdzeniu, że najistotniejsze i zarazem najtrudniejsze problemy natury etycznej aktualizują się w obrębie tego fragmentu czy etapu procesu karnego, który określamy mianem śledztwa lub dochodzenia (postępowania przygotowawczego). Wynika to z kilku przyczyn, z których najważniejsze zdają się być dwie: 1) charakter zadań postępowania przygotowawczego w ich wymiarze dowodowym (art. 261 k.p.k.) i profilaktycznym (art. 2 § 1 pkt 3 k.p.k.), tudzież 2) kameralność (!) warunków, w jakich owe zadania są realizowane (w przeciwieństwie do rozpraw sądowych opinia publiczna nie ma tu bezpośredniego wglądu w przebieg postępowania przygotowawczego). Właśnie te i im podobne okoliczności sprawiają, że czyhają tutaj na praktyka liczne pułapki czy wręcz pokusy, którym tylko za sprawą wysokiej i ugruntowanej etyki zawodowej potrafi on skutecznie się oprzeć i przeciwstawić (tak rozumiana etyka zawodowa jest zapewne udziałem znakomitej większości praktyków, a w tym także funkcjonariuszy MO, ilekroć realizują oni czynności procesowe w ramach prowadzonych śledztw i dochodzeń).

A jakie to są owe pułapki czy pokusy? Oto niektóre tylko z nich: 1) kierowanie się w postępowaniu przygotowawczym wskazówką, żeby ujawniać fakty i okoliczności tylko obciążające podejrzanego (czyli z pominięciem okoliczności obiektywnie dlań korzystnych), a więc wbrew dyrektywie wynikającej z art. 3 § 1 k.p.k.; 2) pomijanie, a tu i ówdzie wręcz lekceważenie argumentów czy dowodów, pochodzących od podejrzanego, nawet wtedy, gdy zawierają one w sobie obiektywne i istotne dla sprawy wartości dowodowe; 3) poprzestawanie wyłącznie na fakcie przyznania się

¹ M. Bereznicki: Zasady dobrej roboty a etyka zawodowa, „Prawo i Życie” 1976, nr 17.

² M. Bereznicki: Etyka prokuratorska a praktyka adwokacka, „Palestra” 1974, nr 12. Problemy etyki adwokackiej zostały szeroko omówione na łamach „Palestry” z 1975 r. w n-rze 5-6, a to w związku z opublikowaną tam uchwałą Plenum NRA z dnia 16 marca 1975 r. w sprawie dalszego podnoszenia poziomu etycznego adwokatów i godności zawodu adwokata. Na uwagę zasługują tu rozważania Z. Czeszejki-Sochackiego, L. Gluzy, Z. Krzemińskiego, E. Mazura, S. Podemskiego, S. Rogoża, T. Sarnowskiego i T. Sindlewskiego. Por. ponadto Z. Czeszejko, Z. Krzemiński: Odpowiedzialność dyscyplinarna adwokatów, Warszawa 1971, s. 80 i nast.

do winy ze strony podejrzanego, a tym samym brzemienne w skutki zwięźenie zakresu postępowania karnego; 4) bezpodstawne stawianie niektórych osób w stan podejrzenia, co z reguły naraża je na głęboki niepokój wewnętrzny wraz ze wszystkimi wynikającymi stąd konsekwencjami natury psychologicznej i socjologicznej (między innymi względ na opinię środowisk społecznych, do których te osoby należą); 5) przechodzenie do porządku dziennego nad ujawnionymi w toku śledztwa lub dochodzenia faktami i okolicznościami o istotnych wartościach społeczno-wychowawczych i profilaktycznych — wbrew dyrektywie wynikającej z przepisu art. 2 § 1 pkt 3 k.p.k.

Dominuje³ tu zatem pokusa szybkiego i łatwego sukcesu przy jednoczesnym zapoznaniu przez niektórych praktyków niezbędnej w takich wypadkach refleksji etycznej. Poza tym, jak to wynika z empirycznych badań autora, najmniejszą odporność psychiczną i moralną na tego rodzaju pokusy wykazują z jednej strony praktycy mający stosunkowo krótki staż zawodowy i tym samym nie mający doświadczenia zawodowego, a z drugiej strony praktycy legitymujący się bardzo długim stażem zawodowym, usprawiedliwiającym w ten sposób zjawisko rutyny zawodowej w jego uwikłaniach psychosocjologicznych i moralnych. Wspomniane badania wykazały między innymi, że dobra robota procesowa była zjawiskiem prawie typowym w grupie tych praktyków, których staż zawodowy kształtował się w granicach od 5 do 12 lat.

Jednym z ważkich środków służących skutecznemu neutralizowaniu tego rodzaju mankamentów postępowania przygotowawczego jest oczywiście możliwie szeroki i aktywny w nim udział adwokatów⁴ będących obrońcami osób podejrzanych. Konkretnych i instruktywnych w tym względzie przykładów dostarcza między innymi aktualnie realizowana praktyka śledcza w niektórych prokuraturach wojewódzkich w sprawach o aferowe nadużycia gospodarcze. Trzeba zresztą powiedzieć wprost, że praktyka prokuratorska w ogóle dość skutecznie przełamuje zadawnione⁵ opory, zahamowania i kompleksy, gdy chodzi o udział adwokatów w postępowaniu przygotowawczym. Musi jednak budzić wątpliwości i zastrzeżenia fakt, że koncepcja udziału adwokatów w postępowaniu przygotowawczym bywa tu i ówdzie rozumiana, niestety, całkowicie opacznie, a jeszcze częściej jest ona dość osobliwie racjonalizowana względami tzw. taktyki śledczej. Rzecz mianowicie w tym, że wyrażając zgodę na udział danego adwokata w postępowaniu przygotowawczym, prokurator nie wyraża jednak zgody na zapoznanie się przez tegoż obrońcę z aktualnym stanem dowodowym konkretnej sprawy, w związku z czym udział tego ostatniego w konkretnych czynnościach śledczych staje pod znakiem zapytania, przede wszystkim ze względu na istotne racje taktyki obrończej (jako że obrońcy nie wolno działać na szkodę podejrzanego, a tymczasem w tego rodzaju sytuacjach procesowych takie niebezpieczeństwo jest nader realne).

Ale problem udziału adwokatów w postępowaniu przygotowawczym trzeba widzieć i analizować w jego pełnym wymiarze. Otóż praktyka organów ścigania dostarcza wiele przykładów na poparcie tezy, że w pewnych sytuacjach procesowych niektórzy adwokaci celowo wzbraniają się przed udziałem w czynnościach śledczych, mając na względzie wcale niebagatelne racje taktyki procesowej. Dotyczy to zwłaszcza takich sytuacji, w których ich klienci składają w postępowaniu przygotowaw-

³ J. Reykowski: Z zagadnień psychologii motywacji, Warszawa 1970, s. 86 i nast.

⁴ Por. W. Pocięj: Czego pragnę, czego oczekuję, „Gazeta Sądowa” 1974, nr 1; E. Mazur: Obrońca w postępowaniu przygotowawczym — Pierwszy krok do przodu, „Gazeta Sądowa” 1974, nr 8.

⁵ M. Bereznicki: Adwokaci w opinii prokuratorów, „Palestra” 1971, nr 2.

czym wyjaśnienia charakteryzujące się licznymi i istotnymi pod względem dowodowym sprzecznościami, nielogicznościami itp. Ewentualny udział adwokatów w czynnościach śledczych mógłby zatem wyrzeźić taki skutek, że z konieczności musieliby oni niejako partycypować w składaniu przez podejrzanych takich wyjaśnień, z reguły zresztą kłamliwych, co w perspektywie postępowania sądowego mogłoby utrudnić tym ostatnim ewentualne posiłkowanie się argumentem, że owe sprzeczności, nielogiczności itp. w ich wyjaśnieniach ze śledztwa były następstwem niewłaściwego wobec nich stosunku ze strony przesłuchujących, poważnego zmęczenia itp. (gdyby istotnie tak było, to adwokat musiałby przecież to spostrzec i domagać się wskutek tego stosownej w tym względzie wzmianki w protokole przesłuchania podejrzanego).

Bywa i tak, że na sposobie i przebiegu przesłuchania podejrzanego ważą niekiedy udostępnione prokuratorowi przez organy MO materiały operacyjne, których zawartość pozostaje jednak tajemnicą dla adwokata. Oczywiście, ważą one na sposobie i przebiegu przesłuchania nie wprost (co byłoby niedopuszczalne, skoro materiały te nie mają wartości dowodowej), lecz tylko pośrednio; znajduje to swój wyraz w pewnych subtelnościach taktyki przesłuchania podejrzanego, w sposobie zadawania mu pytań, w sposobie reagowania przez przesłuchującego na takie czy inne wyjaśnienia podejrzanego itd.

Nie trzeba nikogo przekonywać, że w przedstawionych wyżej sytuacjach procesowych przezorny i przewidujący adwokat zdecydowanie będzie się wzbraniał przed udziałem w postępowaniu przygotowawczym. Postępując bowiem w ten sposób, uczyni on zadość zarówno zasadom prakseologii, jak i zasadom etyki własnego zawodu, a to ze względu na brzmienie przepisu art. 77 § 1 k.p.k.

Spróbujmy wszakże skupić uwagę na pozytywnym — jeżeli wolno tak powiedzieć — programie etycznym, jaki praktycy powinni realizować w tej fazie procesu karnego. Otóż z istoty tak rozumianego programu etycznego da się wyprowadzić między innymi taka oto teza: wspierana wyobraźnią docieklivość, konsekwencja, odwaga, krytycyzm i obiektywizm prokuratora w badaniu materii będącej przedmiotem postępowania przygotowawczego, cechująca go umiejętność posługiwania się w takich razach refleksją analityczną i syntetyczną, wreszcie typowa dlań postawa autentycznego samokrytycyzmu (sceptycyzmu poznawczego) — to zespół przymiotów koniecznych, acz niewystarczających. Owe przymioty musi bowiem wspierać i dopełniać cechująca prokuratora umiejętność polegająca na tym, żeby być dobrym wychowawcą w stosunku do osób podejrzanych o popełnienie czynów przestępczych. Oddajmy zresztą głos w tej kwestii wybitnemu praktykowi radzieckiego wymiaru sprawiedliwości L. Szejninowi⁶: „Pracując wiele lat jako kryminolog zrozumiałem, że sięgając do pierwiastków dobra znajdujemy niemal zawsze odzew w duszy każdego człowieka, nawet zbrodniarza. Zrozumiałem, że sędzia śledczy, który nie nawiąże kontaktu psychicznego z oskarżonym, nigdy nie postawi dokładnej diagnozy przestępstwa — podobnie jak lekarz, który nie umiejąc nawiązać kontaktu z pacjentem, nie jest w stanie postawić właściwej diagnozy. Tak więc po długich latach obserwacji zrodziła się teoria kontaktu psychicznego, którą nazwałem stawką na zaufanie (...). Bynajmniej nie twierdzę, że należy generalnie zaufać wszystkim przestępcom. Znajduje się wśród nich — nieraz się o tym przekonałem — wielu zatwardziałych przestępców, wysoce niebezpiecznych, okazanie więc im zaufania byłoby przestępstwem (...). Mówi się, że u takich łotrów zaufanie sędziego śledczego budzi cyniczny uśmiech, a ich pierwszą reakcją na zaufanie jest próba wyzyskania

⁶ L. Szejnin: Notatki sędziego śledczego, Warszawa 1961, s. 18 i nast.

go (...). Kiedy widzę takie draństwo, przypominam sobie zawsze kapitalne słowa przedrewolucyjnego prawnika Urusowa: »Nałóżcie mu na kark żelazne jarzmo prawa.«⁷ W konkluzji — w tym kontekście nader instruktywnej dla praktyków — znakomity autor stwierdza: „Przecież sędzia śledczy dzień w dzień styka się z najróżniejszymi charakterami ludzkimi, konfliktami, tragediami życiowymi. Sędzia śledczy nigdy nie wie dziś, jaką sprawę wyrzuci mu na biurko jutrzejsza fala życia. Ale bez względu na to, jaka to będzie sprawa: o napad rabunkowy, zabójstwo z zazdrości czy nadużycie gospodarcze i łapownictwo, zawsze stać za nią będą przede wszystkim ludzie o określonych charakterach, losach i uczuciach. Bez zrozumienia psychiki tych ludzi sędzia śledczy nie pojmie przestępstwa, którego się dopuścili. Bez dokładnej analizy świata wewnętrznego oskarżonych, bez uwzględnienia złożonego, niekiedy zdumiewającego wprost zbiegu okoliczności, przypadków, złych skłonności, nawyków i powiązań osobistych, słabostek i namiętności — sędzia śledczy nigdy nie dotrze do istoty sprawy, którą powinien naświetlić”.

Ale co najbardziej tu zastanawia, to fakt, że podobna argumentacja bywa stosunkowo rzadko prezentowana nie tylko w wystąpieniach czy przemówieniach prokuratorów (co można by częściowo wytłumaczyć specyficzną⁷ jednostronnością optyki oskarżycielskiej), ale także w wystąpieniach adwokatów, ilekroć w sprawach o poważnym ciężarze gatunkowym wnoszą oni o wymierzenie oskarżonym stosunkowo łagodnych kar pozbawienia wolności. Stąd też postulat — który tak bardzo razi „tradycyjnych” prawników — pewnego dowartościowania⁸ osobowości praktyków wymiaru sprawiedliwości elementami osobowości pedagoga i wychowawcy ma za sobą głęboką motywację społeczno-moralną i humanistyczną, nie mówiąc już o jego aktualności z punktu widzenia założeń socjalistycznej kryminologii.⁹ Jako taki zaś nie ma on oczywiście nic wspólnego z jakąś deklaracją o charakterze propagandowym, jak to zdają się sugerować owi „tradycyjni” przedstawiciele praktyki prawniczej.

W praktyce śledczej organów ścigania stopniowo upowszechnia się prawidłowa, a nawet cenna metoda przesłuchiwanie świadków i podejrzanych, polegająca na rejestrowaniu w protokołach przesłuchań tych elementów¹⁰ zachowania się wymienionych osób, które mogą ważyć na ocenie wiarygodności złożonych przez nie zeznań lub wyjaśnień. Budzi jednak istotne obiekcje okoliczność, że odpowiednie zapisy w protokołach są dokonywane już po zakończeniu przesłuchania, co pociąga za sobą takie skutki, że 1) świadek lub podejrzany nie ma możliwości ustosunkowania się do zawartości owych zapisów oraz że 2) ogranicza to przysługujące podejrzanemu prawo do obrony.

Tymczasem — bez zbytniego psychologizowania — z łatwością da się przecież tutaj skonstatować przykładowo taka oto ewentualność: okoliczność, że podejrzany „długo zastanawiał się nad treścią zadawanych mu pytań”, może wynikać nie z prawdopodobnej chęci składania wyjaśnień „wykrętnych”, lecz z niedostatecznej

⁷ J. Reykowski: Eksperymentalna psychologia emocji, Warszawa 1968, s. 215 i nast.; S. L. Rubinsztejn: Myślenie i drogi jego poznania, Warszawa 1962, s. 74 i nast.; E. Skalski: Refleksje sędziego z doskoku, „Kultura” 1976, nr 51.

⁸ T. Tomaszewski: Z pogranicza psychologii i pedagogiki, Warszawa 1970, s. 244 i nast.; M. Szerer: Karanie a humanizm, Warszawa 1964, s. 144 i nast.; A. Jasińska, E. Siemińska: Wzorce osobowe socjalizmu, Warszawa 1975, s. 197 i nast.

⁹ M. Szerer: Społeczeństwo wobec przestępcy, Warszawa 1969, s. 41 i nast.; M. Bereźnicki: Prawnik naszych czasów — Wzorec osobowy, „Prawo i Życie” 1973, nr 30.

¹⁰ A. Malewski: O zastosowaniach teorii zachowania, Warszawa 1964, s. 57 i nast.; W. Gutekunst: Kryminalistyka, Warszawa 1965, s. 155 i nast.; Z. Skorny: Obserwacje i charakterystyki psychologiczne, Warszawa 1964, s. 68 i nast.

komunikatywności¹¹ owych pytań, na domiar nie dostosowanych do typowego dlań poziomu intelektualnego, czy też z osłabionej w dniu przesłuchania jego ogólnej sprawności psychiczno-intelektualnej¹² itp.

Z powyższego wynika zatem, że w każdym wypadku świadkom i podejrzanym, a zwłaszcza tym ostatnim, przysługuje niezbywalne prawo ustosunkowania się do tego rodzaju zapisów w protokołach ich przesłuchania, albowiem daje to poniekąd gwarancję, że ich merytoryczna zawartość nie będzie dowolna i nazbyt subiektywna.

W sprawach o bardzo poważnym ciężarze gatunkowym, opartych przy tym na wzajemnych pomówieniach współpodejrzanych, funkcjonariusze organów ścigania stosują niekiedy praktykę polegającą na proponowaniu podejrzanym, którzy nie przyznali się do popełnienia zarzucanych im czynów, poddania się przez nich tzw. badaniom wariograficznym. W razie braku ich zgody na owe badania formułuje się pewną tezę „dowodową”, której sens jest taki, że gdyby podejrzeni składali wyjaśnienia prawdziwe, to na pewno chętnie przystaliby na tę propozycję, skoro dokładnie zostali pouczeni, że badania wariograficzne pod żadnym względem nie są szkodliwe dla zdrowia.

W istocie zaś omawiana praktyka niewiele ma wspólnego zarówno z etyką zawodową funkcjonariuszy organów ścigania, jak i z gwarancjami procesowymi, stanowi natomiast swego rodzaju podstęp wobec podejrzanych, od których — wbrew zasadom k.p.k. — oczekuje się aktywnego udziału w dostarczeniu dowodów mających potwierdzić niekiedy ich rzekomą winę. Oznacza to, że brak zgody podejrzanego na poddanie się badaniom wariograficznym jest okolicznością zgoła obojętną i w żadnym razie nie może być przeciwko niemu wykorzystana, o czym wyraźnie należy go pouczyć.

Nie podzielam natomiast poglądu tych autorów,¹³ którzy głoszą tezę o niedopuszczalności powyższych badań na gruncie naszego k.p.k. Teza przeciwna da się przecież wyprowadzić z treści art. 63 k.p.k., oczywiście tylko wtedy, gdy: 1) podejrzany zostanie zorientowany w zasadach i specyfice tych badań, 2) wyrażona przez niego zgoda na poddanie się badaniom będzie miała charakter spontaniczny oraz 3) ewentualny brak takiej zgody uzna się za okoliczność — w sensie dowodowym — zgoła obojętną.

Przysługujące podejrzanemu (oskarżonemu) prawo do informacji procesowej,¹⁴ tudzież zasada niezbędnej lojalności w walce procesowej implikują zarazem tezę o potrzebie pouczenia go w każdym wypadku o należnym mu prawie do nieskładania wyjaśnień bądź też o prawie nieudzielenia przezeń odpowiedzi na zadawane

¹¹ S. G a r c z y ń s k i: Sztuka myśli i słowa, Warszawa 1976, s. 48 i nast.; P. H o r o s z o w s k i: Kryminalistyka, Warszawa 1955, s. 41 i nast.; J. G u r g u l: Sztuka przesłuchania, „Gazeta Sądowa i Penitencjarna” 1972, nr 9.

¹² Por.: Biometereologia człowieka, praca zbiorowa pod red. J. Jankowiaka, Warszawa 1976, s. 117 i nast.; K. H o r n y: Neurotyczna osobowość naszych czasów, Warszawa 1976, s. 37 i nast.; A. K e p i ń s k i: Psychopatologia nerwic, Warszawa 1972, s. 171 i nast.; K. J a n k o w s k i: Psychofizjologia, Warszawa 1962, s. 175 i nast.; E. G. W a l s h: Fizjologia układu nerwowego, Warszawa 1966, s. 367 i nast.

¹³ Z ostatnich na ten temat publikacji zwracają uwagę rozważania M. Kulickiego i J. Saskiego, zamieszczone na łamach „Gazety Prawniczej” 1976, nr 24. Znamienna jest przy tym okoliczność, że problematyką badań wariograficznych zainteresowały się także czasopisma nieprawnicze (patrz w tej kwestii: A. S o b i e c k a: Teoria i praktyka, „Tygodnik Powszechny” 1976, nr 44). Szerszą analizą karnoprawnych i kryminalistycznych aspektów badań wariograficznych zajęli się m. in. W. K u b o ń, L. W i ś n i e w s k i, M. J ó z w i a k: Zastosowanie wariografu w praktyce, „Problemy Kryminalistyki” 1976, nr 121—122.

¹⁴ E. K o w a l c z y k: Człowiek w świetle informacji, Warszawa 1976 r. s. 76 i nast.; M. L i p c z y ń s k a: Prawo do informacji — Nowa zasada procesowa, „Gazeta Sądowa i Penitencjarna” 1971 nr 3.

pytania — bez ujawnienia faktycznych powodów takiej postawy z jego strony (argument z art. 10 k.p.k.). Co więcej, na organie procesowym ciąży, jak się wydaje, obowiązek wyraźnego pouczenia podejrzanego (oskarżonego), że ewentualnie bierna z jego strony postawa w toku toczącego się przeciwko niemu postępowania karnego sama przez się nie pogorszy jego sytuacji procesowej (choć wypada zarazem uprzedzić go, że postawa aktywna i nacechowana szczerością, prawdomównością itp. wydatnie może się przyczynić do ustalenia w danej sprawie zgodnego z obiektywną rzeczywistością stanu faktycznego).

Problem jednak w tym, że powyższe zasady raczej rzadko bywają w praktyce przestrzegane. Być może dlatego, że w literaturze przedmiotu głoszone są dość rozbieżne¹⁵ w tym względzie poglądy, mimo że od strony etyki i prakseologii postępowania karnego rzecz zdaje się być raczej oczywista i bezdyskusyjna.

Postulat, wedle którego postępowanie karne ma realizować między innymi określone¹⁶ zadania i cele wychowawcze (postawotwórcze) wobec podejrzanego (oskarżonego) zakłada jednocześnie, że organ procesowy powinien — przede wszystkim podczas przesłuchań — przedsięwziąć odpowiednie działania mające skłonić podejrzanego (oskarżonego) do głębszej refleksji moralnej nad zarzucanym (przypisanym) mu czynem przestępczym. Wynika to z empirycznie zweryfikowanej prawidłowości, która stwierdza, że tego rodzaju refleksje stanowią warunek konieczny zainicjowania¹⁷ w psychice sprawcy pożądanego i obiektywnie koniecznego procesu jego resocjalizacji, „przebudowy” jego osobowości.

Dlatego z uznaniem trzeba się ustosunkować do praktyki tych funkcjonariuszy organów ścigania i wymiaru sprawiedliwości, którzy co najmniej próbują uzmysłowić podejrzanym i oskarżonym głębokie wartości moralne i wychowawcze, jakie zawierają się w szczerym i bezinteresownym przyznaniu się do winy w związku z popełnieniem takiego czy innego czynu przestępczego. Wyłania się tu jednak także pewne „ale”, gdyż tego rodzaju oddziaływania na podejrzanym (oskarżonym) bywają tu i ówdzie markowane różnymi obietnicami pod ich adresem, np. w postaci uchylenia tymczasowego aresztowania lub zwiększenia liczby widzeń z członkami rodziny w warunkach więziennych albo w postaci uzyskania bardzo łagodnego wyroku sądowego. W rezultacie mamy w takich wypadkach do czynienia nie tyle z pracą wychowawczą, ile z dość pospolicie przeprowadzoną *sui generis* transakcją, polegającą na osobliwej wymianie usług między organem procesowym a podejrzanym (oskarżonym). Oczywiście, powyższa metoda (tudzież metody jej pokrewne) nie tylko pozbawia w ten sposób uzyskane od podejrzanego przyznanie się do winy jakiegokolwiek wartości dowodowej, ale ponadto pozostaje ona w oczywistej sprzeczności z zasadami etyki zawodowej.

Trzeba zresztą powiedzieć, że te i temu podobne obietnice czynione pod adresem podejrzanym działają tylko na krótką metę. Oskarżeni bowiem, powodowani swobodną chęcią zemsty¹⁸ wobec funkcjonariuszy organów ścigania z racji niespełnienia owych obietnic, z reguły odwołują potem złożone w śledztwie wyjaśnienia, pomawiając zarazem tychże funkcjonariuszy o stosowanie wobec nich niedozwolonych

¹⁵ Szerzej na ten temat F. Prusak: Pociągnięcie podejrzanego do odpowiedzialności w procesie karnym, Warszawa 1973, s. 243 i nast.

¹⁶ J. Wróblewski: Wartości a decyzje sądowe, Warszawa 1973, s. 183 i nast.; K. Michalak: Sfera uczuć, Warszawa 1975, s. 102 i nast.

¹⁷ C. Czapów, S. Jedlewski: Pedagogika resocjalizacyjna, Warszawa 1971, s. 107 i nast.; J. Kamiński, S. Milewski: Resocjalizacja skazanych, Warszawa 1975, s. 130 i nast.

¹⁸ D. Kubacka-Jasiecka: Funkcjonowanie społeczne osób agresywnych i samoagresywnych, Warszawa 1975, s. 47 i nast.

metod śledztwa, np. w postaci groźby pobicia, faktycznego pobicia itd. Właśnie ta okoliczność, a więc owa złożoność i pewna tajemniczość motywów wspomnianych pomówień, z reguły kierowanych pod adresem funkcjonariuszy MO, sprawia, że teza jednego z orzeczeń SN,¹⁹ iż w takich sytuacjach po stronie oskarżonych mamy do czynienia z odrębnym działaniem przestępczym, byłaby absolutnie chybiona, nawet wtedy, gdyby zabrakło tutaj — choć takie w rzeczywistości istnieją — odpowiednio skutecznych w tym względzie kontrargumentów natury karnoprawnej (wyłożyli je przede wszystkim M. Cieślak²⁰ i J. Nelken²¹).

Również niepożądana jest stosowana przez dość licznych prokuratorów praktyka przesłuchiwania podejrzanych, zwłaszcza przed zastosowaniem wobec tych ostatnich tymczasowego aresztowania, w obecności (jako „protokolantów”) funkcjonariuszy MO będących referentami danych spraw, a to ze względu na potencjalnie możliwe następstwa tego faktu w postępowaniu sądowym. Z moich wcześniejszych badań²² wynika np., że jeden z adwokatów w rewizji od wyroku sądu I instancji trafnie wywodził, co następuje: „W przesłuchaniu milicyjnym oskarżony jakoby przyznał się do rzekomej winy (...), ale zrobił to tylko z tego powodu, że specyficzne okoliczności jego przesłuchania nie sprzyjały mówieniu prawdy (...). Oskarżony chciał wprawdzie odwołać te wyjaśnienia w prokuraturze (...), lecz obecność milicjanta podczas prokuratorskiego przesłuchania — jak to później oskarżony wyjaśnił — wyraźnie go krępowała i napawała obawą (...) przed konsekwencjami”. Sprawa ta dotyczyła przestępstwa zgwałcenia, ale wynikające z niej wnioski z powodzeniem dadzą się odnieść także, a może nawet przede wszystkim, do spraw o przestępstwa gospodarcze. Z zadowoleniem trzeba zresztą odnotować fakt, że prawie wszyscy funkcjonariusze MO, z którymi rozmawiałem, w zupełności podzielili pogląd, iż omawiana tu praktyka jest niepożądana, a nawet szkodliwa. Istotnie, rola protokolanta u prokuratora jest dość specyficzna i raczej mało zaszczytna (prokurator ma przecież do dyspozycji pracowników administracyjnych bądź aplikantów prokuratorskich).

W niektórych wypadkach czas trwania przesłuchania świadków i podejrzanych w jednostkach MO jest zbyt długi, bo potrafi trwać np. 5 godzin bez zarządzenia przez przesłuchującego niezbędnych przerw. Zachodzi więc niebezpieczeństwo, że w toku postępowania sądowego świadek lub oskarżony, zmieniając treść złożonych uprzednio zeznań (wyjaśnień), może skutecznie obstawać przy twierdzeniu, że niektóre fragmenty pierwotnych zeznań lub wyjaśnień stanowią niejako następstwo znużenia psychicznego, jakie się stało jego udziałem w związku ze zbyt długim trwającym przesłuchaniem. Dotyczy to zwłaszcza, choć nie tylko, spraw, w których zasadniczy trzon dowodów obciążających sprawców tkwi we wzajemnych pomówieniach, wspartych pośrednio zeznaniami świadków.

Swego rodzaju szczytem „nieprzyzwoitości” i braku niezbędnej lojalności w walce procesowej jest to, że w przedstawionych sytuacjach niektórzy oficerowie śledczy rejestrują w protokołach różne, nierzadko bardzo istotne sprzeczności w wyjaśnieniach podejrzanych, gdy tymczasem w istocie wszystko przemawia za tym, że były one następstwem zbyt długo trwającego przesłuchania oraz wynikającego stąd znu-

¹⁹ Uchwała składu siedmiu sędziów SN z dnia 29.VI.1972 r. VI KZP 67/71, „Państwo i Prawo” 1973, nr 11, s. 182 i nast.

²⁰ M. Cieślak: Głosa do uchwały składu siedmiu sędziów SN z dnia 29.VI.1972 r., „Państwo i Prawo” 1973, nr 11.

²¹ J. Nelken: Głosa do uchwały składu siedmiu sędziów SN z dnia 29.VI.1972 r., „Państwo i Prawo” 1973, nr 11.

²² M. Bereżnicki: Niektóre zagadnienia praktyki śledczej w sprawach o przestępstwa gospodarcze, „Problemy Kryminalistyki” 1974, nr 108.

żenia²³ po stronie podejrzanego. Okazuje się więc, że nie jest dobrze, jeśli takiej czy innej taktyce śledczej nie towarzyszy choćby pobieżna refleksja moralna ze strony funkcjonariuszy organów ścigania.

Zdobywająca sobie stopniowo²⁴ prawo obywatelstwa praktyka angażowania w postępowanie przygotowawcze biegłych z zakresu psychologii i socjologii znajduje ważkie uzasadnienie na gruncie tezy o wzajemnych sprzężeniach, jakie zachodzą między zasadami etyki zawodowej a zasadami dobrej roboty procesowej. Skoro bowiem podstawowym celem postępowania karnego jest zgłębienie konkretnego zdarzenia faktycznego, jego rozlicznych i nierzadko subtelnych uwarunkowań osobowościowych i środowiskowych i skoro w tym tkwi podstawowa powinność moralna praktyka wymiaru sprawiedliwości, to niepodobna zaprzeczyć, że właśnie przedstawiciele wymienionych dziedzin wiedzy i praktyki społecznej jawią się jako swego rodzaju środki instrumentalne do optymalnego urzeczywistnienia tak zdefiniowanego celu postępowania karnego.

Tytułem egzemplikacji powyższej tezy wypada wskazać na takie sytuacje procesowe, w których potrzeba skorzystania z usług psychologów i socjologów nie może i nie powinna budzić żadnych wątpliwości.

Tak więc jeśli chodzi o psychologów, to mogą tutaj wchodzić w rachubę — oczywiście przykładowo — następujące okoliczności faktyczne spraw karnych o bardzo poważnym ciężarze gatunkowym: 1) wieloznaczność²⁵ motywów konkretnego zachowania przestępczego bądź też niemożność ich zwerbalizowania²⁶ przez podejrzanego (oskarżonego) czy wreszcie rozmyślne wzbranianie się przezeń przed ich ujawnieniem; 2) niedostateczna²⁷ czytelność lub pewna enigmatyczność istotnych cech osobowościowych podejrzanego (oskarżonego), jeżeli mogą one mieć wpływ na ocenę jego wyjaśnień, które obciążają współpodejrzanym lub współoskarżonym (pomówienia); 3) odwołanie przez podejrzanego (oskarżonego) pierwotnych wyjaśnień, najczęściej złożonych w śledztwie, przy jednoczesnym twierdzeniu, że zostały one po prostu przez niego zmyślane, co niejako automatycznie rodzi pytanie o cechującą go skłonność do fantazjowania²⁸ w ogóle, o umiejętność sugestywnego zmyślenia²⁹ różnego rodzaju wątków fabularnych, które na domiar brzmienia prawdopodobnie i mogą budzić zaufanie; 4) istnienie wątpliwości co do typowej dla podejrzanego (oskarżonego) odporności na sugestię, jak również w odniesieniu do relacji interpersonalnych, jakie zachodziły między nim a osobami mającymi w jego środowisku

²³ W. Szezwczuk: Psychologia zapamiętania — Badania eksperymentalne, Warszawa 1965, s. 171 i nast.; W. Budohoska: Z badań na przyczynami zapomnienia, Warszawa 1967, s. 116 i nast.

²⁴ Por. L. Tyszkiewicz: Badania osobopoznawcze w prawie karnym, Warszawa 1975, s. 153 i nast.; M. Bereznicki: Zakres i formy zbierania materiałów osobopoznawczych w procesie karnym, Warszawa 1970, wyd. Prok. Gen., s. 26 i nast.; Psycholog w sądzie (dyskusja redakcyjna z udziałem M. Flasińskiego, M. Kulczyckiego, J. Malca, J. Stanika, H. Smiałkowskiej-Jaworskiej, L. Tyszkiewicza, T. de Viriona i S. Milewskiego), „Gazeta Prawnicza” 1976, nr 23.

²⁵ Por.: Problemy osobowości i motywacji w psychologii amerykańskiej, praca zbiorowa pod red. J. Reykowskiego, Warszawa 1964, s. 29 i nast.; Teorie postaw, praca zbiorowa pod red. S. Nowaka, Warszawa 1973, s. 89 i nast.

²⁶ E. Grodziński: Mowa wewnętrzna — Szkic filozoficzno-psychologiczny, Warszawa 1976, s. 121 i nast.

²⁷ L. Stawoska: Diagnoza typów osobowości, Katowice 1973, s. 32 i nast.; K. Obuchowski: Kody orientacji i struktura procesów emocjonalnych, Warszawa 1970, s. 214 i nast.; Z. Skorny: Psychiczne mechanizmy zachowania się, Warszawa 1972, s. 82 i nast.

²⁸ Z. Pietrasiński: Psychologia sprawnego myślenia, Warszawa 1961, s. 135 i nast.

²⁹ Z. Pietrasiński: Myślenie twórcze, Warszawa 1969, s. 70 i nast.

społecznym pewien prestiż i autorytet,³⁰ które to wątpliwości nasuwają się zazwyczaj na tle spraw o przestępstwa popełnione w zorganizowanej grupie; 5) brak wiedzy o funkcjonowaniu osobowości podejrzanego (oskarżonego) w warunkach stresu psychologicznego,³¹ zwłaszcza wtedy, gdy sensownie broni się on argumentem, iż zarzucanego czynu dopuścił się mimo woli i sam nie wie, jak do tego doszło, a z okoliczności sprawy wynika, że towarzyszył temu odpowiedni kontekst emocjonalny; 6) istnienie dostatecznie uprawdopodobnionych podstaw do postawienia hipotezy o zmniejszonej odporności podejrzanego (oskarżonego) na zmęczenie,³² ilekroć fakt odwołania wyjaśnień złożonych w śledztwie tłumaczy on tym, że przesłuchania go trwały zbyt długo i że tamte wyjaśnienia złożył, jak to się mówi, „na odczepnego i dla świętego spokoju”.

W przedstawionych sytuacjach procesowych psycholog, posługując się wypracowanymi na gruncie psychologii, jako dyscypliny naukowej, metodami i technikami badawczymi,³³ może udzielić pogłębionych i wartościowych pod względem poznawczym odpowiedzi na pytania organu procesowego, jak również na pytania obrońców, a w każdym razie może dostarczyć materiału do przemyśleń i refleksji, które to przemyślenia i refleksje, przy istnieniu zasady procesowej *in dubio pro reo*, doprowadzą do tego, że organ procesowy podejmie słuszną i sprawiedliwą decyzję merytoryczną w sprawie będącej przedmiotem osądu. Z naciskiem wszakże trzeba tu podkreślić, że ewentualna wiara praktyków (jak zresztą daje się to zauważyć u niektórych młodych sędziów, prokuratorów i adwokatów) w to, że psycholog może i potrafi wszystko i że zdoła on rozszyfrować każdą zagadkę procesową, byłaby i jest zwykłą z ich strony naiwnością. Chodzi tu tylko o to, że psycholog może i potrafi więcej aniżeli praktyk wymiaru sprawiedliwości, u którego wiedza psychologiczna oparta jest często na zdrowym rozsądku, a jeszcze częściej ma ona charakter anegdotyczny.

Natomiast od socjologów można i należy oczekiwać odpowiedzi na pytania (jeśli oczywiście w danej sprawie zachodzi potrzeba ich powołania) dotyczące: 1) środowiskowych determinantów i uwarunkowań określonego zachowania przestępczego, np. w sprawach karnych o charakterze aferowym, jeżeli miejscem popełnienia takich czy innych nadużyć gospodarczych był zakład pracy;³⁴ 2) mechanizmów kształtowania się w określonym środowisku społecznym zorganizowanej grupy przestępczej,³⁵ np. w tzw. sprawach dewizowych; 3) wpływu czynników środowiskowych³⁶ na ukształtowanie się osobowości podejrzanego (oskarżonego) w kierunku kryminogennym; 4) ewentualnego braku reakcji³⁷ ze strony środowiska społecznego na pierwsze

³⁰ T. Szczurkiewicz: *Studia socjologiczne*, Warszawa 1969, s. 447 i nast.

³¹ M. Jarosz: *Psychologia i psychopatologia życia codziennego*, Warszawa 1975, s. 268 i nast.

³² K. Jankowski: *Człowiek i choroba*, Warszawa 1975, s. 71 i nast.; T. Dzierżykraj-Rogalski: *Rytm i antyrytm biologiczne*, Warszawa 1976, s. 130 i nast.; A. Prusiński: *Bóle głowy, ich przyczyny i leczenie*, Warszawa 1973, s. 83 i nast.; W. Missiuro: *Zarys fizjologii pracy*, Warszawa 1965, s. 76 i nast.

³³ Por.: Z. Skorny: *Współczesne metody badań psychologicznych*, Warszawa 1966, s. 48 i nast.; *Analizy i próby technik badawczych w socjologii*, praca zbiorowa pod red. Z. Gostkowskiego, Warszawa 1966, s. 147 i nast.

³⁴ W. Jędrzycki: *Socjolog w zakładzie pracy*, Warszawa 1971, s. 48 i nast.; K. Dłużniewska: *Zagarnięcie mienia społecznego w zakładzie pracy (Wyniki badań)*, Warszawa 1974, s. 73 i nast.

³⁵ M. Hirszowicz: *Wstęp do socjologii organizacji*, Warszawa 1967, s. 106 i nast.; K. Daszkiewicz: *Klimaty bezprawia*, Warszawa 1971, s. 25 i nast.

³⁶ J. Nuttin: *Struktura osobowości*, Warszawa 1968, s. 60 i nast.; R. Miller: *Proces wychowania i jego wyniki*, Warszawa 1966, s. 90 i nast.; T. Parsons: *Struktura społeczna*

i dostatecznie dlań komunikatywne symptomy wejścia podejrzanego (oskarżonego) na drogę przestępstwa, co nie może być przecież obojętne dla ustalenia stopnia jego winy w wymiarze kryminologicznym; 5) głębiej tkwiących powodów, dla których dane środowisko (mikrośrodowisko) społeczne ewentualnie solidaryzuje się³⁸ z podejrzanym (oskarżonym) jako sprawcą określonego czynu przestępczego, itd.

Korzyści płynące z udziału psychologów i socjologów w postępowaniu karnym mogą być wielorakie. Obok korzyści dowodowych *sensu stricto*, które zostaną spożytkowane przez organ procesowy w rozpoznawanej sprawie, trzeba także wskazać na potencjalny wpływ opinii psychologicznych i socjologicznych na: 1) niezbędne pogłębienie i zrjonalizowanie³⁹ społecznej profilaktyki przeciwprzestępczej, 2) pewne — jakże konieczne — dowartościowanie postępowania karnego szerszą perspektywą poznawczą i intelektualną, 3) stopień spożytkowania spraw karnych przez publicystów⁴⁰ społeczno-prawnych, 4) stopień wykorzystania zawartych w aktach sądowych materiałów faktograficznych w różnych badaniach kryminologicznych, penitencjarnych, kryminalistycznych, a także w badaniach socjologicznych.

Zapewne korzystanie w postępowaniu karnym z udziału i usług psychologów i socjologów bez istotnej ku temu potrzeby byłoby zjawiskiem nie tylko niepożądanym, ale wręcz szkodliwym, gdyż mogłoby ono — wbrew rzeczywistym intencjom — stanowić raczej dość skuteczną antypropagandę na rzecz praktyki ich efektywnego i celowego udziału w postępowaniu karnym jako takim. Trzeba bowiem pamiętać także o tym, że konserwatyzm niektórych praktyków organów ścigania i wymiaru sprawiedliwości, będących przeciwnikami udziału psychologów i socjologów w procesie karnym, jest zjawiskiem wcale żywotnym i dlatego, mając na względzie elementarne dyrektywy socjotechniki, nie wolno czynić czegokolwiek, co mogłoby utwierdzać ich w przeświadczeniu o zasadności postawy, jaką w tym względzie reprezentują.

Nie ulega chyba wątpliwości, że najbardziej ważne i nabrzmiałe problemy etyczne, jeśli chodzi o postępowanie przygotowawcze, zawiera w sobie praktyka prokuratorska w zakresie stosowania aresztowań. Stąd też potrzeba nieco szerszego omówienia problemów, jakie się tu wyłaniają.

Każdy prokurator wie, a w każdym razie powinien wiedzieć, że z punktu widzenia zasad etyki zawodowej podjęciu przezeń decyzji o tymczasowym aresztowaniu osoby podejrzanego o popełnienie poważnego czynu przestępczego powinna towarzyszyć najwyższa rozwaga, wolna od chwilowych uczuć i emocji, oraz maksymalna odpowiedzialność. Ale ten sam prokurator powinien jeszcze pamiętać i o tym, że tego rodzaju decyzje procesowe bywają niekiedy podejmowane na zasadzie ryzy-

a osobowość, Warszawa 1969, s. 231 i nast.; S. Gerstman: *Osobowość*, Warszawa 1970, s. 118 i nast.; H. Stasiak: *Kształty i wnętrza rodziny*, Warszawa 1975, s. 73 i nast.; W. Adamski: *Młodzież i społeczeństwo*, Warszawa 1976, s. 69 i nast.; T. Hanausek, W. Hanausek: *Narkomania — Studium kryminologiczno-kryminalistyczne*, Warszawa 1976, s. 117 i nast.; S. Kawula: *Świadomość wychowawcza rodziców*, Toruń 1975, s. 87 i nast.

³⁷ M. Bereznicki: *Afery gospodarcze w przemyśle piekarniczym „Życie Gospodarcze” 1976, nr 25.*

³⁸ M. Bereznicki: *Niektóre aspekty nadużyć gospodarczych w masarnictwie, „Kontrola Państwowa” 1976, nr 5.*

³⁹ Por.: *Zagadnienia przestępczości w Polsce*, praca zbiorowa pod. red. J. Jasińskiego, Warszawa 1975, s. 157 i nast.; *Prognozowanie kryminologiczne — Wybrane zagadnienia*, praca zbiorowa pod red. A. Krukowskiego, Warszawa 1975, s. 155 i nast.

⁴⁰ M. Bereznicki: *Niektóre aspekty informacji o postępowaniu karnym, „Zeszyty Prasoznawcze” 1969, nr 1.*

ka procesowego, zwłaszcza w poważnych sprawach poszlakowych, w sprawach o przestępstwa aferowe itp., a także o tym, że przed podjęciem takiej decyzji nie wolno mu się cofnąć, choćby przyszłość miała wykazać, iż była to decyzja chybiona. Musi mu bowiem wystarczyć waży przecież — i empirycznie sprawdzony — argument, że tymczasowe aresztowanie podejrzanego, którego wina nie jest pewna w stopniu absolutnym, nierzadko staje się swego rodzaju kluczem do rozwikłania poważnej sprawy kryminalnej. Niejeden powie, że w wypadkach takich może towarzyszyć prokuratorowi niepewność, wewnętrzny niepokój itd. A czy ktoś zapewniał kandydatom do zawodu prokuratorskiego życie spokojne i bezkonfliktowe? Wiadomo, że to zawód ciężki i trudny. Nie wolno zatem prokuratorowi, pod groźbą popełnienia poważnego wykroczenia etycznego, uchylać się od decyzji ryzykownych, ilekroć tylko w stopniu optymalnym czynią one zadość wszystkim wymaganiom dogłębności, krytycyzmu i obiektywizmu przy ocenie zebranego w sprawie materiału dowodowego. Albowiem prokuratorowi zawsze i wszędzie musi przyświecać wzgląd na interes publiczny, a nie troska o własne życie, spokojne i bezkonfliktowe.

Wydaje się jednak, że właśnie od strony etyki zawodowej, jak również z punktu widzenia praktyki adwokackiej wymaga podkreślenia raczej oczywista nieprawidłowość takiej praktyki prokuratorskiej, w której 1) niebezpieczeństwo matactwa jako podstawa tymczasowego aresztowania podejrzanego bywa antycypowane przez prokuratora nie na podstawie niezbędnych w tym względzie przesłanek pozytywnych, wysnutych z nagannego zachowania się pozostającego na wolności podejrzanego, lecz na podstawie inspirowanej daleko idącą nieufnością prokuratora wobec podejrzanego, oraz w której 2) interpretacji pojęcia społecznego niebezpieczeństwa czynu jako podstawy tymczasowego aresztowania towarzyszy absolutna dowolność,⁴² wymykająca się elementarnym w takich wypadkach rygorom merytorycznym i logicznym, kosztem zapoznania potrzeby zdefiniowania obiektywnych wyznaczników stopnia społecznego niebezpieczeństwa danego czynu przestępczego w kontekście realiów jednostkowej sprawy karnej.

Niestety, zażalenia adwokatów na tego rodzaju decyzje prokuratorskie dość często bywają ogólnikowe i schematyczne, co niejako z góry skazuje je na niepowodzenie, gdyż nie pobudzają one sędziów do głębszych refleksji nad zasadnością i celowością zaskarżonych decyzji.

Na istotne aspekty etyczne prokuratorskiej praktyki aresztowej zwraca nadto uwagę A. Murzynowski,⁴³ gdy konstatuje: „Postępowanie przygotowawcze jest u nas prowadzone w sposób bardzo wyczerpujący, a co za tym idzie trwa nieraz wiele miesięcy. Podejrzan jest wówczas często izolowany od świata zewnętrznego, zdezorientowany, osamotniony i załamany. Przebywając w areszcie tymczasowym, styka się niejednokrotnie po raz pierwszy w życiu z nie znanymi mu warunkami egzystencji i sposobem traktowania oraz z nie znanym mu często z osobistych kontaktów środowiskiem zdemoralizowanych i brutalnych przestępców. To wszystko może go nieraz doprowadzić do dużej depresji psychicznej, która u osób niewinnych zrodzi trwałe poczucie krzywdy, a u przestępców wytworzy uczucie wrogości do ludzi i determinacji, utrudniając im w przyszłości powrót na drogę uczciwego życia. Te wszystkie procesy psychiczne mogą ulec zahamowaniu lub złagodzeniu, jeśli podejrzan będzie miał umożliwiony kontakt ze swym obrońcą, z którym może

⁴¹ W. Marciszewski: Sztuka podejmowania decyzji, Warszawa 1974, s. 127 i nast.

⁴² A. Murzynowski: Areszt tymczasowy oraz inne środki zapobiegające uchylaniu się od sądu, Warszawa 1963, s. 187 i nast.; F. Rosen garten: Uwagi na temat uzasadniania środków zapobiegawczych, „Palestra” 1976, nr 1.

⁴³ A. Murzynowski: Istota i zasady procesu karnego, Warszawa 1976, s. 318.

rozmawiać w poczuciu zaufania, na którego pomoc, życzliwą radę i interwencję może liczyć i który zapewnia mu stały kontakt z rodziną i światem zewnętrznym. Dlatego też udział obrońcy w postępowaniu przygotowawczym oraz jego swoboda kontaktowania się z podejrzanym mają do odegrania duże znaczenie w realizacji zarówno procesowych, jak i wychowawczych funkcji socjalistycznego wymiaru sprawiedliwości”.

Jak wynika z moich spostrzeżeń, ci prokuratorzy, którzy we własnej praktyce zawodowej stosunkowo szeroko realizują ów słuszny postulat A. Murzynowskiego, raczej rzadko mają powody do narzekań na adwokatów, albowiem klienci tych ostatnich — po odbytych widzeniach i przeprowadzeniu określonej rozmowy w warunkach więziennych — wcale nie mataczą ani też nie przychodzi im do głowy żaden inny szatański pomysł..

Również ważna i aktualna jest kwestia korespondencji osób tymczasowo aresztowanych, dzięki której utrzymują oni kontakty z członkami rodziny. Zdarza się bowiem, że niektóre listy pisane przez podejrzanym są następnie zatrzymywane (ze względów dowodowych) przez prokuratora i dołączane do akt danej sprawy, ale bez uprzedniego poinformowania o tym zarówno ich autorów, którym trzeba przecież dokładnie wyjaśnić powody takiej decyzji powziętej przez prokuratora, jak i adresatów. W następstwie takiej błędnej praktyki prokuratorskiej podejrzeni nadal piszą i wysyłają listy, które trafiają do akt śledztwa, co w konsekwencji naraża ich autorów na długotrwały brak kontaktu z członkami rodziny oraz na wynikające stąd stany frustracji, wewnętrznego niepokoju, a nawet na poważne dramaty (samoszkodzenia, zamachy samobójcze itp.).

Owe listy pisane przez podejrzanym, jeżeli zawierają pewne refleksje na temat popełnionych przez nich przestępstw, przestępczości w ogóle, podkultury więziennej itp., są ponadto zasadnie wykorzystywane przez organ procesowy jako materiał osobopoznawczy w rozumieniu art. 8 k.p.k., nierzadko zresztą nader cenny i wartościowy. Jednakże zdecydowanie błędna jest praktyka polegająca na tym, że organ procesowy, dysponujący dołączonymi do akt sprawy odpisami takich listów, nie okazuje ich podejrzanym czy oskarżonym (głównie podczas przesłuchań) w celu stosownego ustosunkowania się do nich, czyli innymi słowy — celem skontrolowania, czy wnioski natury osobopoznawczej z tych listów wyprowadzane, a następnie prezentowane w przemówieniu oskarżycielskim są pod każdym względem słuszne i trafne, albowiem tekst pisany nie zawsze przecież wyraża to, co jego autor akurat w danym momencie miał na myśli. W każdym razie zaskakiwanie oskarżonego określonymi tezami dowodowymi uznać należy za przejaw nieetyczności ze strony prokuratora i ewentualnie sądu.

Wypada tu podkreślić, że rozważania A. Murzynowskiego, których fragmenty przytoczono wyżej,⁴⁴ zawierają wiele interesujących i twórczych postulatów w odnie-

⁴⁴ A. Murzynowski: *Istota i zasady (...)*, jw., s. 332 i nast. Właśnie ta okoliczność sprawiła, że w obecnym projekcie Zbioru zasad etyki zawodowej prokuratorów znalazła się następująca zasada: „Przełożony nie egzekwuje od podwładnego polecenia służbowego, ilekroć istnieje duże prawdopodobieństwo, że wykonanie przez podwładnego tegoż polecenia narazi go na konflikty natury moralnej. Dotyczy to przede wszystkim poleceń w przedmiocie zastosowania wobec osób podejrzanym tymczasowego aresztowania, sporządzenia w danej sprawie aktu oskarżenia bądź postanowienia o umorzeniu prowadzonego postępowania przygotowawczego, tudzież w przedmiocie prokuratorskich wniosków co do sędziowskiego wymiaru kary wobec osób oskarżonych” (proponycja ujęcia w owym Zbiorze przytoczonej zasady pochodzi od autora niniejszego artykułu).

Wspomniany projekt Zbioru zasad etyki zawodowej prokuratorów został opracowany przez specjalnie w tym celu powołany — zarządzeniem Prokuratora Generalnego — zespół, którego pracami kierował autor tego artykułu.

sieniu do prokuratorskiej praktyki aresztowej w ujęciu całościowym. Autor zaczyna od przypomnienia, że zasada swobodnej oceny dowodów jest, generalnie rzecz biorąc, cennym i wypróbowanym w wieloletniej praktyce sądów atrybutem prawidłowego, bo zgodnego z własnym wewnętrznym przekonaniem orzekania. Dlatego też warto jest — zdaniem tego autora — postulować szerszy zasięg jej rozwijania także w działalności organów prokuratury, gdy podejmują one ważne dla obywatela decyzje procesowe, dotyczące np. tymczasowego aresztowania. Wprawdzie prokuratura jest zbudowana na zasadzie hierarchicznego podporządkowania, tak że zwierzchnik ma prawo polecić swemu podwładnemu wykonanie każdej czynności procesowej, jednakże w zakresie podejmowania decyzji o tymczasowym aresztowaniu powinien on ze swego uprawnienia korzystać z dużym umiarem. W miarę więc możliwości nie powinien on zmuszać swego podwładnego do wydawania decyzji sprzecznej z jego wewnętrznym przekonaniem, opartym na swobodnej ocenie dowodów; lepiej się stanie, gdy daną sprawę przekaże do prowadzenia innemu prokuratorowi lub sam podejmie w tej sprawie właściwą decyzję. Funkcjonariusz prokuratury, który podejmuje ważne decyzje procesowe na polecenie swego zwierzchnika, lecz wbrew swemu przekonaniu, będzie wykonywał swe czynności bez osobistego zaangażowania, a jeśli tego rodzaju wypadki będą często występowały w jego praktyce, to straci on poczucie osobistej odpowiedzialności za właściwą realizację swych zadań prokuratorskich i należyłą ochronę praw obywatelskich, co z kolei musi ujemnie wpływać na wartość i poziom jego pracy.

Postulat to że wszech miar słuszny i aktualny, wyraża bowiem interesy nie tylko szeregowych prokuratorów, ale także głębokie interesy prokuratury jako całości. Gwoli obiektywizmu przyznać trzeba, że ostatnio zrobiono dość dużo w zakresie usamodzielnienia (i przez to — pewnego zbliżenia zawodu prokuratorskiego do zawodu sędziowskiego) kadry prokuratorskiej, co jednak nie oznacza, że stan obecny może w pełni zadowalać. Należy bowiem podkreślić, że problemy natury zasadniczej w ogóle powinny być rozwiązywane z konieczną w takich wypadkach odwagą, konsekwencją i przy pomocy środków radykalnych. Idzie tu zatem o gruntowne zmodyfikowanie obecnego statusu służbowego prokuratora, jako że problem nie leży w jego statusie procesowym, a to tym bardziej, że aktualny stan samowidzdy ideowopolitycznej znakomitej większości prokuratorów, wiedzy prawniczej, ich pryncypialność oraz wysoka dyscyplina wewnętrzna w żadnej mierze nie stoją temu na przeszkodzie, wręcz przeciwnie — postulat ów wspierają i uzasadniają. Nie może być dwóch zdań co do tego, że również adwokatura — niejako z natury rzeczy — jest żywotnie zainteresowana w urzeczywistnieniu tego postulatu, nie mówiąc już o istotnych i autentycznych racjach praktyki społecznej.

Istotne aspekty etyczne i prakseologiczne aktualizują się nadto na gruncie instytucji czynności sprawdzających (art. 258 k.p.k.). Interesujące i instruktywne w tym względzie wnioski dla praktyki prokuratorskiej i adwokackiej wynikają m.in. z ostatnio opublikowanych rozważań analitycznych J. Tylmana na łamach „Studiów Kryminologicznych, Kryminalistycznych i Penitencjarnych” (rok 1976, nr 4).

Swego rodzaju ukoronowaniem skutecznie przeprowadzonego postępowania przygotowawczego jest akt oskarżenia⁴⁵ wraz z zawartym w nim uzasadnieniem. Motywy tego ważkiego dokumentu procesowego, jakim jest akt oskarżenia, powinny spełniać trzy zasadnicze, choć w ustawie nie zdefiniowane cele praktyczne, a mianowicie powinny one: 1) wytyczyć pożądane przez prokuratora (i obiektywnie właściwe) szlaki sędziowskiego myślenia i wartościowania materiału dowodowego

⁴⁵ S. Waltoś: Akt oskarżenia w procesie karnym, Warszawa 1963, s. 37 i nast.

zebranego w śledztwie lub dochodzeniu, 2) ułatwić oskarżonemu podjęcie potencjalnie efektywnej polemiki z zawartymi tam tezami i argumentami (jest to urealnienie przysługującego oskarżonemu prawa do obrony) oraz 3) zorientować obecną na sali rozpraw publiczność w przedmiocie i merytorycznej zasadności danego procesu karnego (jest to społeczno-wychowawcza i kulturotwórcza funkcja rozpraw sądowych w ogóle).

Etyczne aspekty uzasadnienia aktu oskarżenia egzemplifikuje przede wszystkim, choć nie wyłącznie, drugi z wyróżnionych wyżej celów, jakim powinno to uzasadnienie służyć. Zdarza się bowiem, że niektórzy prokuratorzy, powodowani względami tzw. taktyki procesowej, posługują się dość osobliwą metodą konstruowania motywów aktu oskarżenia, taką mianowicie, że z punktu widzenia obrony osób oskarżonych owe motywy nie przedstawiają prawie żadnej wartości poznawczej: cechuje je nadmierna syntetyczność, a nierzadko po prostu pospolita ogólnikowość. W ten sposób akcentowany także na gruncie etyki zawodowej postulat manifestowania przez prokuratora niezbędnej lojalności wobec przeciwnika w walce procesowej staje się, niestety, zwykłym frazesem. Trudno przy tym znaleźć jakieś racjonalne i sensowne powody, dla których adwokaci nie reagują na tego rodzaju akty oskarżenia, między innymi przez skorzystanie z możliwości zwrócenia sądowi uwagi na potrzebę sięgnięcia przezeń w takich wypadkach po przepis art. 298 k.p.k.

Nieco inne aspekty etyczne nasuwa praktyka prokuratorska na tle instytucji umorzenia postępowania przygotowawczego. Jedną z osobliwości owej praktyki jest to, że decyzję o umorzeniu konkretnego śledztwa lub dochodzenia zwykło się traktować m. in. jako wyraz głębokiego obiektywizmu ze strony prokuratora, co w pewnych sytuacjach zdaje się być jednak wysoce wątpliwe i problematyczne. Jak słusznie bowiem zauważa A. Murzynowski,⁴⁶ zbyt szeroka praktyka umarzania postępowań przygotowawczych sprawia, że do sądów trafiają wyłącznie sprawy absolutnie pewne pod względem dowodowym, co w odczuciu społecznym rodzić może przeświadczenie, iż zadaniem sądu jest wyłącznie skazywanie osób oskarżonych, innymi słowy — akceptowanie prokuratorskiej tezy dowodowej w sprawie jednostkowej. Tym samym więc zasada niezawisłości sędziowskiej — wedle owych odczuć społecznych — zostaje w takich razach wystawiona na brzemienną w skutki próbę, przede wszystkim w świetle społecznej świadomości i kultury prawnej.

Istotnie, najczęściej mamy tutaj do czynienia nie tyle z obiektywizmem i poczuciem odpowiedzialności, ile z oportunistycznym, wyrażającym się w symptomatycznej niechęcią (specyficzna troska o własną higienę psychiczną?) do angażowania się w postępowanie sądowe, jeżeli tylko jego przedmiotem ma być akt oskarżenia oparty na poszlakowym, czy choćby tylko niejednoznacznym co do wiary oskarżonego materiale dowodowym. Mamy tu także do czynienia z zapoznaniem przez niektórych prokuratorów głębiej i odpowiedzialnie zarazem rozumianej istoty ryzyka procesowego w toku postępowania karnego. Być może dzieje się tak dlatego, że właśnie ta grupa spraw karnych wymaga od nich maksymalnego wysiłku intelektualnego, powodując zarazem różnego rodzaju stany napięcia psychicznego i nerwowego, frustracje itp.

Kolejny etap prokuratorskiej roboty to udział w rozprawie sądowej, gdzie — co jest rzeczą nader istotną — poziom i skuteczność przeprowadzonego w sprawie postępowania przygotowawczego staje się przedmiotem krytycznego osądu nie tylko ze strony członków składu orzekającego, ale także ze strony opinii publicznej. Stwierdźmy przy tym, że postawę prokuratora na rozprawie sądowej muszą cecho-

⁴⁶ A. Murzynowski: *Istota i zasady (...)*, jw., s. 292 i nast.

wać: pryncypialność, jest on bowiem rzecznikiem ważkich interesów Państwa, racjonalna, wolna od uczuć i emocji docieklivość, bezbłędna znajomość reguł erystyki oraz sprawność w postępowaniu się nimi w praktyce zawodowej, ale obok tego — zarazem wysoka kultura osobista i procesowa. Nade wszystko nie powinien prokurator czynić czegokolwiek, co mogłoby pozbawić oskarżonego wiary w realną możliwość powrotu do społeczeństwa jako jednostka praworządna i w pełni dlań pożyteczna (nieliczne wyjątki dotyczą tylko tych sprawców, co do których prokurator wnosi o wymierzenie im kary śmierci).

Swada i temperament polemiczny podczas wygłaszania przemówienia oskarżycielskiego powinny iść w parze z głębią kryminologicznej analizy jednostkowego zachowania przestępczego w jego uwikłaniach psychologicznych i środowiskowych (socjologicznych). Wszelkiego rodzaju teatralne gesty i literacka retoryka powinny być absolutnie obce. Natomiast prokurator musi mieć świadomość faktu, że adresatami jego wywodów są: 1) sędziowie, których ma przecież przekonać o zasadności i słuszności prezentowanych racji oraz wspierających je argumentów, 2) oskarżony, którego chce skłonić do refleksji istotnych od strony pedagogiki resocjalizacyjnej, między innymi przez neutralizowanie jego, tj. oskarżonego, nierządki agresywnej postawy wobec oskarżyciela, oraz 3) publiczność, którą chce skłonić do przemyśleń i refleksji nad złożonością czynników sprawczych wejścia oskarżonego na drogę przestępstwa (chodzi tu o społeczną świadomość i kulturę prawną, profilaktykę przeciwprzestępczą itp.).

Dalsze istotne w takich razach dyrektywy etyczne pod adresem prokuratorów znajdujemy między innymi w rozważaniach wybitnych prawników i humanistów, mianowicie u Kazimierza Rudnickiego⁴⁷ i Olgierda Missuny.⁴⁸ Pierwszy z nich pisze m. in.: „Jakże zgrzytliwie brzmiały mi w uszach słowa młodego prawnika »wygrałem« lub »przegrałem sprawę« (...). Jakże starałem się przekonać go, że my prokuratorzy nie wygrywamy i nie przegrywamy spraw, lecz dostarczywszy materiał — swoim głosem doradczym pomagamy sądowi w wydaniu słusznego wyroku (...). Jakże zdyskwalifikował się w moich oczach prawnik-prokurator, który obawiał się, że świadek lub dokument obalą oskarżenie i przyczynią się do uniewinniającego wyroku (...)» Natomiast O. Missuna, powołując się na własną niegdyś praktykę prokuratorowską, konstatuje m. in.: „Prokurator jest przemawiającym publicznie sędzią (...), w swoich wnioskach powinien przedstawiać sądowi jedyną obiektywnie słuszną koncepcję, nie kształtując jej na wyrost w obawie przed sugestiami obrońcy. Moje doświadczenia wskazują, że im bardziej krańcowo prokurator oskarża, tym

⁴⁷ K. Rudnicki: Wspomnienia prokuratora, Warszawa 1967, s. 48.

⁴⁸ O. Missuna: Wspomnienia z sali sądowej, Warszawa 1963, s. 245. Pewne obiekcje nasuwa jednak taka oto konstatacja autora: „Nie popełnię chyba rażącego błędu twierdząc, iż wpływ przemówienia na wyrok można określić liczbą 5 do 10 procent” (s. 244). Tymczasem wyniki badań empirycznych wykazały, że znaczny odsetek sędziów przywiązuje dużą wagę do przemówień oskarżycielskich i obrończych, nawet w sprawach prostych pod względem dowodowym i prawnym, ale pod warunkiem, że przemówienia te są zwarte i reprezentują wysoki poziom merytoryczny (por. M. Bereźnicki, C. Janowski, W. Markowski: Udział prokuratora w kształtowaniu sędziowskiego wymiaru kary — Wyniki badań empirycznych, wyd. Prok. Gen., Warszawa 1970, s. 23 i nast.). Natomiast autopsja daje podstawę do sformułowania w tym względzie następujących hipotez: 1) sędziowie mający stosunkowo krótki staż zawodowy i jednocześnie młodzi wiekiem przejawiają, powodowani zapewne swoistą ambicją zawodową, skłonności do niedoceniań, a tu i ówdzie wręcz lekceważenia przemówień oskarżycielskich i obrończych, zwłaszcza zaś tych ostatnich, oraz 2) sędziowie-kobiety przywiązują dużą wagę do takich przemówień, które — obok poprawnego poziomu merytorycznego — zawierają w sobie zarazem pewne elementy emocyjne. To ostatnie zjawisko da się zapewne wytłumaczyć i zrationalizować przy uwzględnieniu pewnych cech osobowości kobiet w ogóle w jej wymiarze socjopsychologicznym.

łatwiejsze stawia zadanie obronie, odwrotnie zaś — uwzględniając wszystko to, co przemawia na korzyść oskarżonych, wybija adwokatowi broń z ręki i ma największe szanse przekonania sądu”.

Moralną powinnością prokuratora na rozprawie sądowej jest wreszcie manifestowanie postawy rzeczywistego, a nie tylko formalnego i pozornego szacunku wobec obrońcy oskarżonego, a także postawy pełnego zrozumienia dla jego (tj. obrońcy) trudnej i społecznie odpowiedzialnej roli w procesie karnym w ogóle. Prokurator ani na chwilę nie może przecież zapominać o tym, że szanujący swój zawód obrońca nigdy nie dąży do uzyskania dla swego klienta wyroku uniewinniającego za wszelką cenę, przyświeca mu bowiem cel o wiele ambitniejszy (bo wymagający odeń gruntownej wiedzy kryminologicznej i socjologicznej) i szlachetniejszy: ukazanie sędziom całego spłotu faktów i okoliczności, które jego klienta przywiodły na ławę oskarżonych. Krzepiącą jest przy tym świadomość faktu, że takich szanujących swój zawód adwokatów jest u nas wielu, choć nie wszystkich, niestety, członków naszej palestry można do nich zaliczyć. A godzi się tutaj zauważyć, że poziom wystąpień oskarżycielskich jest determinowany także merytorycznym poziomem i kulturą wystąpień obrończych, o czym niektórzy adwokaci nie zawsze, niestety chcą pamiętać.

W praktyce sądowej konsekwentnie materializuje się wzorzec adwokata, który na rozprawie sądowej autentycznie respektuje obiektywne fakty, draży ich przy czynowe uwarunkowania i zgłębia wszelkie istotne subtelności motywów rozpoznawanego zachowania przestępczego po to, by tym skutecznym móc ukazać sądowi winę oskarżonego w jej właściwych proporcjach i tym samym zapewnić temu ostatniemu możliwie łagodny, ale zarazem sprawiedliwy wyrok sądowy. Jednocześnie maleje stopniowo liczba takich adwokatów, którzy nadal, niestety, hołdują pozbawionej intelektualnej głębi i procesowego realizmu zasadzie, że zadaniem adwokata jest popisywanie się przed publicznością (!) i przed sądem umiejętnością konstruowania myślowo wyspekulowanych dowodów, wspieraną tak charakterystyczną dla nich kaznodziejską retoryką. Wreszcie do ewenementów można zaliczyć sytuacje na rozprawach sądowych, kiedy adwokaci tendencyjnie przeinaczają obiektywne fakty, podważają wartość skądinąd oczywistych dowodów itp.

W tym kontekście nie sposób nie przypomnieć istotnych niedostatków bieżącej produkcji wydawniczej, jeśli idzie o problematykę przemówień sądowych, jak również zgola rażących zaniedbań w tym zakresie praktyki szkolenia aplikantów prokuratorskich i sądowych (praktykę szkolenia aplikantów adwokackich w tym zakresie znam raczej tylko ogólnie i powierzchownie). Wydaje się, że przyczyn, a raczej praprzyczyn takiego stanu rzeczy trzeba szukać w braku odpowiednio zweryfikowanej i ciągle aktualizowanej wiedzy o wpływie przemówień sądowych na: 1) podejmowane przez sędziów decyzje procesowe w rozpoznawanych sprawach, 2) ewentualne inicjowanie u oskarżonych refleksji ważnych z punktu widzenia pedagogiki resocjalizacyjnej, 3) kształtowanie się społecznej świadomości i kultury prawnej, 4) modelowanie warsztatu zawodowego publicystów i sprawozdawców sądowych, 5) kształt i charakter pozycji zawodowej sędziów, prokuratorów i adwokatów w zależności od stopnia cechujących ich umiejętności wygłoszenia merytorycznie trafnych, odpowiednio wyważonych i sugestywnych, ale zarazem komunikatywnych przemówień sądowych. Uderza tu przy tym okoliczność, że dotychczasowe rozważania na temat przemówień sądowych skupiały się głównie na ich warstwach językowej, historycznej i procesowej, natomiast z pominięciem charakterystycznych dla nich aspektów psychologicznych, socjotechnicznych, pedagogicznych, prakseologicznych, etycznych i innych (a więc także filozoficznych i obyczajowych).

II

Równie trudny i złożony w sferze procesu karnego charakter mają etyczne problemy zawodu sędziowskiego. Oto tylko niektóre z nich: 1) moralnie uzasadnione i społecznie pożądane kierowanie się przy wydawaniu wyroku skazującego względami na cele kary w zakresie społecznego oddziaływania (art. 50 § 1 k.k.), głównie zaś na potencjalnych sprawców czynów przestępczych, 2) przesłanki orzekania kary śmierci wobec sprawców niektórych przestępstw, 3) karanie sprawców przestępstw nieumyślnych w ogóle oraz 4) wyrokowanie w sprawach o charakterze poszlakowym.

Z punktu widzenia etyki zawodowej bezdyskusyjna wydaje się być teza, że podstawowym celem wyroku skazującego jest przekształcenie — po zastosowaniu różnicowanych zabiegów reedukacyjnych i resocjalizacyjnych — osobowości sprawcy co najmniej w kierunku przestrzegania (jeśli nawet już nie wewnętrznej afirmacji) przezeń obowiązującego porządku prawnego oraz zasad współżycia społecznego. Oznacza to zarazem, że z punktu widzenia etyki zawodowej sędziego wyrok skazujący tylko wtedy spełnia cele ogólnoprewencyjne i wychowawcze, gdy jest słuszny i sprawiedliwy wobec konkretnego sprawcy czynu przestępczego. Innymi słowy — sąd w żadnej mierze nie może i nie powinien wymierzać oskarżonemu surowej kary tylko dlatego, że na terenie określonego miasta lub województwa dany rodzaj przestępstw jest zjawiskiem nagminnym, chyba że tenże oskarżony okoliczność tę w pełni sobie uzmysławiał, godząc się jednocześnie na mogące stąd wyniknąć dlań konsekwencje natury procesowej (w postaci odpowiedniego zaostrzenia sędziowskiego wymiaru kary). Przeciż na gruncie etyki w ogóle człowiek nie może być środkiem do osiągnięcia pewnego celu, ponieważ sam jest celem (tutaj: pełna resocjalizacja przestępcy).

Osobny i złożony zarazem problem etyczny powstaje na gruncie karania sprawców przestępstw nieumyślnych.⁴⁹ Daleka bowiem od normalnej zdaje się być sytuacja, w której jednostki o ograniczonej sprawności psychofizycznej, jak np. sprawcy wypadków przy pracy, są poddawane zabiegom resocjalizacyjnym w warunkach więziennych, skoro i tak dobrze wiadomo, że nikt i nic nie zdoła wkomponować w ich osobowość optymalnej, a więc dopasowanej do realiów współczesnej cywilizacji technicznej, sprawności psychofizycznej. Orientowanie się w takich wypadkach przez niektórych praktyków wymiaru sprawiedliwości na względy tzw. prewencji ogólnej nie może przecież przekonać o słuszności takiego stanowiska. Wyłania się bowiem tego rodzaju obiekcja, że w ten sposób jednostka ludzka (tutaj: oskarżony i skazany) bywa niekiedy traktowana jako środek do celu, gdy tymczasem w istocie człowiek — jak się rzekło — jest celem sam dla siebie, i to celem rangi najwyższej.

Tak więc przemyślenie oraz skonstruowanie nowych i adekwatnych z punktu widzenia pedagogiki społecznej, a zarazem dających się moralnie zaakceptować środków karania sprawców przestępstw nieumyślnych uznać trzeba za pilną powinność etyczną przedstawicieli socjalistycznej kryminologii, pedagogiki i psychologii społecznej, socjologii, a także przedstawicieli praktyki wymiaru sprawiedliwości (niestety, w literaturze przedmiotu problem ten jest notorycznie pomijany).

⁴⁹ L. L e r n e l l: Rozważania o przestępstwie i karze na tle zagadnień współczesności, Warszawa 1975, s. 250 i nast.; M. B e r e ż n i c k i: Problemy kryminologiczne wypadków przy pracy, „Ochrona Pracy” 1972, nr 12.

De lege lata trzeba zaś wskazać na pilną potrzebę bliższego zainteresowania się problematyką przemówień oskarżycielskich i obrończych — a także problematyką ustnych motywów sędziowskich (wygłaszanych tuż po ogłoszeniu wyroku) — przez Prokuraturę Generalną, Naczelną Radę Adwokacką oraz Ministerstwo Sprawiedliwości. Zważyć bowiem trzeba, że w rozprawach sądowych, o których tu mowa, uczestniczy nader często — ze względu na zawierające się w nich wartości wychowawcze i postawotwórcze — także młodzież szkolna w ramach swego rodzaju egzemplifikowania istotniejszych treści lekcji wychowania obywatelskiego. Tymczasem poziom wygłaszanych na owych rozprawach przemówień sądowych pozostawia dość często — jak to wynika z obserwacji autora — wiele do życzenia, są one bowiem schematyczne i nazbyt prawnicze, a tym samym pozbawione niezbędnych w takich wypadkach wartości poznawczych i emocjogennych. Z punktu widzenia psychologii kształtowania społecznie pożądaných przekonań u słuchaczy i ich posław jest to mankament równie istotny co oczywisty.

Etyczne i psychologiczne aspekty wyrokowania w sprawach o charakterze poszlakowym dobrze ilustruje następująca refleksja cytowanego już wyżej L. Szejnina:⁵⁰ „Wracacie do domu, ale coś was gryzie. Nie możecie się skupić, uspokoić, zasnąć, pracować. Dręczy was nieustannie straszna myśl, której nie możecie odpędzić od siebie. Jest nieubłagalna i natrętna jak ciężka, nieuleczalna choroba, jest dręczącą i straszna jak największe cierpienie. Jest niepokojąca i uporczywa jak koszmar nocny. Jest bezlitosna i nieruchoma jak... wyrok, który podpisaliście. I ta myśl wbrew logice, poszlakom (...) pyta was, woła do was: a może są niewinni, może to pomyłka sądowa? Pomyłka sądowa — jakież to ciężkie, straszne słowo! Zastanówcie się nad nim, a ujrzycie człowieka, który ucierpiał niewinnie, bezradność jego rozpaczy, bezzilę jego racji, całą gorycz jego poniżenia i tragiczny los. W słowie tym słyszycie bezradny płacz jego rodziny i widzicie zakłopotanie i ból jego najbliższych (...). I jeśli okropna i niebezpieczna jest pomyłka chirurga, jeśli niedopuszczalna i straszna jest błędna diagnoza lekarska, jeśli karygodne jest niedbalstwo zwrotniczego i osłabienie czujności maszynisty parowozu, to jak zakwalifikować, biorąc pod uwagę konsekwencje, pomyłkę, niedbalstwo, obojętność i tępotę duchową władz śledczych, prokuratora, sędziego? I być może najstraszniejszym zakończeniem, najtragiczniejszym zamknięciem losu człowieka — to właśnie paść ofiarą pomyłki sądowej, która miażdży człowieka jak prymitywna, dzika, oszalała machina”.

Praktykom wymiaru sprawiedliwości zawsze powinna towarzyszyć świadomość tego, że każdy proces karny realizuje m.in. określone cele profilaktyczno-wychowawcze,⁵¹ albowiem cel strategiczny praktyki wymiaru sprawiedliwości w ogóle zawiera

⁵⁰ L. Szejnin: op. cit., s. 151.

⁵¹ W. Michalski: Wychowawcza funkcja sądu w postępowaniu karnym, Warszawa 1976. Autor w pracy swej stwierdza między innymi: „Przez funkcję wychowawczą w postępowaniu karnym rozumiemy sposób realizacji przez sądy ich celów (zadań) wychowawczych poprzez właściwe stosowanie instytucji, które przewiduje prawo karne materialne oraz procesowe, efektem czego będzie kształtowanie pozytywnych poglądów, postaw i zachowań obywateli, którzy uczestniczą w postępowaniu, a pośrednio i całego społeczeństwa” (s. 17).

Z punktu widzenia psychologii i socjologii wychowania zaproponowana przez autora definicja funkcji wychowawczej w postępowaniu karnym nasuwa pewne wątpliwości i zastrzeżenia, nade wszystko zaś zdaje się być nazbyt syntetyczna. Ewentualna polemika merytoryczna z autorem wykraczałaby wszakże poza ramy tego artykułu. W każdym razie absolutnie trafna wydaje się ogólna teza autora, która brzmi: „Sąd, wydając wyrok w imieniu państwa socjalistycznego, musi stale pamiętać, że obok funkcji ochronnej ma do spełnienia funkcję wychowawczą, polegającą na kształtowaniu właściwych postaw obywatelskich. Znaczenia tej właśnie funkcji sądu nie sposób przecenić w państwie socjalistycznym, kierującym się ideałami poszanowania praw i troski o postępowy kształt stosunków społecznych” (s. 6).

się w stopniowym, konsekwentnym i skutecznym neutralizowaniu czynników sprawczych zachowań antyprawnych w ogóle. Oznacza to, że zapobieganie naruszeniom prawa w ogóle, a zachowaniom przestępczym w szczególności staje się podstawową powinnością moralną społeczności prawniczej. Postulat ten wynika wprost z jednej z naczelných dyrektyw etyki powszechnej,⁵² która domaga się od nas przedsięwzięcia działań mających na celu minimalizowanie cierpienia i przykrości — w szerokim sensie tych określeń — w stosunkach międzyludzkich. Skądinąd zaś wiadomo, że działania przestępcze, a także poważniejsze naruszenia prawa w ogóle przysparzają cierpienia nie tylko ofierze przestępstwa, jak np. w wypadku przestępstw przeciwko zdrowiu, czci człowieka itp., lecz nierzadko także osobom z kręgu rodzinnego sprawcy danego przestępstwa, a nawet — bo i tak przecież bywa — jemu samemu, np. w wypadku morderstwa (cierpienia moralne, wyrzuty sumienia itp.). W ten sposób dochodzimy między innymi do ważnej i aktualnej konkluzji, a mianowicie takiej, że zróżnicowane działania praktyczne stawiające sobie za cel doskonalenie profilaktyki przeciwprzestępczej, które to działania od kilku lat są zjawiskiem typowym także dla praktyki adwokackiej, wynikają nie z przesłanek pragmatycznych, lecz z głębiej rozumianych założeń etyki socjalistycznej w ogóle, jak również z przesłanek socjalistycznego państwa i społeczeństwa.

Dla „podsumowania” tej części rozważań wypada przytoczyć tu pobudzające do refleksji słowa Koniego: „Uważałem zawsze, że obok obowiązku służbowego staje obowiązek moralny sędziego; obowiązek ten każe mu stale pamiętać, iż obiektem jego działalności jest przede wszystkim człowiek posiadający prawo do tego, by szanować jego godność ludzką.”⁵³

III

Postulat manifestowania przez praktyków pożądaných postaw etycznych w toku postępowania karnego to nie tylko kwestia dobrej woli z ich strony, pewnych intuicji moralnych itp., ale także — a nawet przede wszystkim — problem posiadania przez nich odpowiednich horyzontów myślowych oraz wynikająca stąd umiejętność posługiwania się w praktyce zawodowej szeroką perspektywą poznawczą. W przeciwnym bowiem razie adresowany do praktyków i wynikający z fundamentalnych założeń ich etyki zawodowej postulat praworządnego urzeczywistnienia przez nich zadań i celów postępowania karnego zawiśnie raczej w próżni.

Wynika stąd postulat dostarczenia sędziom, prokuratorom i adwokatom między innymi odpowiedniego opracowania analitycznego poświęconego problemom prakseologii, psychologii, pedagogiki społecznej i socjologii praktyki procesu karnego na gruncie zróżnicowanych (ze względu na kwalifikację prawną odpowiednich stanów faktycznych) zjawisk kryminalnych. Ewentualne podejmowanie rozważań nad wyróżnioną problematyką postępowania karnego jako takiego byłoby oczywiście przedsięwzięciem dość ryzykownym, albowiem poszczególne rodzaje zachowań przestępczych, będących przedmiotem prowadzonych postępowań karnych, zawierają w sobie specyficzne i dla nich tylko właściwe aspekty socjologiczne, psychologiczne, prakseologiczne i inne. Nie trzeba zapewne szczególnie dociekliwych rozważań analitycznych, by móc skonstatować znaczne zróżnicowanie owej problematyki: z jednej

⁵² Por.: Charisteria — Rozprawy filozoficzne, praca zbiorowa pod red. T. Czeżowskiego, Warszawa 1960, s. 305 i nast.; E. Dupreel: Traktat o moralności, Warszawa 1969, s. 225 i nast.

⁵³ Anatol Koni: Wspomnienia prawnika, Warszawa 1967, s. 8.

— strony na gruncie przestępstw gospodarczych, a z drugiej — na gruncie przestępstw kryminalnych. Co więcej, nawet w obrębie każdej z wymienionych kategorii zachowań przestępczych typowe dla nich aspekty socjologiczne, psychologiczne i prakseologiczne dadzą się odpowiednio różnicować i indywidualizować (por.: afery gospodarcze — zwykłe zagarnięcie mienia społecznego; zabójstwa — groźba bezprawna itd.).

Oznacza to, że postulowane tu opracowanie w żadnej mierze nie może się ograniczać tylko i wyłącznie do przedstawienia ogólnych refleksji nad praktyką procesu karnego, wspartych ewentualnym zreferowaniem elementarnych i nieco zbanalizowanych kwestii z zakresu wyżej wymienionych dyscyplin naukowych. Praktyczna wartość tak pomyślanego opracowania byłaby bowiem z natury rzeczy wielce ograniczona, a może nawet żadna lub prawie żadna.

Mamy w kraju trzy instytucje, które wspólnym wysiłkiem mogą i powinny podjąć trud opracowania postulowanego podręcznika dla praktyków wymiaru sprawiedliwości: Instytut Badania Prawa Sądowego Ministerstwa Sprawiedliwości, Instytut Problematyki Przeszłości przy Prokuraturze Generalnej oraz Ośrodek Badawczy Adwokatury. Jeden tylko warunek musiały być tutaj spełnione: opracowanie to powinno wyjść spod pióra autorów, u których umiejętność sprawnego posługiwania się refleksją teoretyczną jest odpowiednio sprzężona z możliwie dokładną i wszechstronną znajomością warsztatów sędziowskiego, prokuratorskiego i adwokackiego w ich praktycznym działaniu oraz z dokładną, wynikającą z własnych odczuć i przeżyć znajomością nie tylko owych napięć psychicznych, różnego rodzaju stanów frustracji, konfliktów i dylematów moralnych, będących udziałem „szeregowych” praktyków wymiaru sprawiedliwości, ale także tej głębokiej satysfakcji moralnej i ambicjonalnej, jaką czerpią oni ze świadomości dobrze wykonanej roboty procesowej.

Musi to być zatem dzieło na wskroś analityczne i konkretne, nasycone realiami zaczerpniętymi z szeroko rozumianej praktyki sądowej, stroniące od konstruowania gotowych recept i rozwiązań metodyczno-taktycznych w sferze procesu karnego, inspirujące praktyków do własnych przemyśleń i refleksji, dostarczające licznych i ważkich argumentów na rzecz tezy, że w naszych czasach wiedza oparta na zdrowym rozsądku sama przez się nie może już zapewnić pożądanego poziomu i skuteczności procesu karnego, i wreszcie uwypuklające zakres, złożoność i subtelność aktualnej w takich razach problematyki etycznej. Słowem — musi to być dzieło pod każdym względem dla praktyki użyteczne.

IV

Aktualna i korespondująca z tematem naszych rozważań jest taka oto refleksja L. Szejnina⁵⁴: „Nasza kryminologia zawsze wiele uwagi poświęcała psychologii przestępcy, i słusznie. Lecz prawie wcale nie zajmowała się badaniem psychologii sędziego śledczego — i to jest jej wielki błąd. A tymczasem w ogólnym zagadnieniu śledztwa wstępnego ważne jest przestudiowanie i jednej, i drugiej psychologii dlatego, że w istocie rzeczy śledztwo polega na ich konflikcie.” To samo da się zresztą powiedzieć także o psychologii zawodu adwokackiego.

W tych warunkach, niejako na marginesie zasadniczego tematu naszych rozważań,

⁵⁴ L. Szejnin: op. cit., s. 210.

wypada podjąć próbę wskazania tych problemów psychologii i socjologii zawodów sędziego, prokuratora i adwokata, które pozostają w związku z prakseologią postępowania karnego, a także — choć nie wprost — z jego aspektami etycznymi.

Kiedy mówimy o tym, że sędziowie i prokuratorzy rozstrzygają codziennie konfliktywne sytuacje społeczne, to na dobrą sprawę konstatujemy prawdę pod każdym względem oczywistą. Kiedy jednak próbujemy prześledzić wszystkie konsekwencje, jakie z owej konstatacji wynikają, rzecz przestaje być prosta i oczywista. Ów codzienny kontakt sędziów, prokuratorów i adwokatów z ludzkimi konfliktami i dramatami oraz intelektualne i emocjonalne angażowanie się przez nich w rozstrzyganie spraw jednostkowych, jak również świadomość skutków mogących wynikać z podjętych decyzji i owa specyficzna dramaturgia spraw, jakie się finalizują na sali rozpraw — nie pozostają przecież bez wpływu na stopień cechującej praktyków wrażliwości (wydolności nerwowej), a także na ich postawy i zachowania na sali rozpraw sądowych, w kontaktach ze współpracownikami⁵⁵ i w życiu osobistym.

Jakiego rodzaju dewiacje psychiczne oraz schorzenia nerwowe najczęściej aktualizują się w takich wypadkach? Czy i w jakim stopniu rzutują one na jakość podejmowanych przez praktyków decyzji procesowych? Jaka jest częstość ewentualnych skarg obywateli na sędziów, prokuratorów i adwokatów o wskazanych warunkowaniach przyczynowych? Jakie warunki trzeba spełnić, by móc zminimalizować możliwość powstawania u praktyków owych napięć i obciążeń psychicznych? Oto pierwsza wiązka jakże istotnych i aktualnych pytań pod adresem specjalistów z zakresu medycyny, psychologii i socjologii pracy.

Jak wiadomo, racje prokuratora lub adwokata nie zawsze są racjami sędziego i — *vice versa*. Gdyby miało być inaczej, to wówczas takie pojęcia, jak wyrok niewinniający, rewizja od sędziowskiego werdyktu itp., straciłyby rację bytu. Skądinąd wszakże dobrze wiadomo, że znaczny stopień emocjonalnego zaangażowania we własne racje merytoryczne dość często, choć nie zawsze, rodzi w praktyce brzmienne w skutki sytuacje konfliktywne, m.in. ze względu na zjawiska, o których była mowa wyżej.

Jakie są faktyczne rozmiary tego rodzaju sytuacji konfliktywnych we wzajemnych stosunkach między sędziami, prokuratorami i adwokatami? Z jakimi formami „mediacji” mamy w takich razach do czynienia? Jakiego rodzaju zadania mogą i powinny przypaść tutaj w udziale m.in. terenowym ogniowom ZPP? Jak wiele owe sytuacje konfliktywne ważą na kulturze sali rozpraw sądowych? Jaki jest mechanizm spostrzegania i odbioru tychże sytuacji przez obecną na sali rozpraw publiczność? W jakim stopniu wpływają one na społeczne opinie i oceny co do słuszności jednostkowych rozstrzygnięć sądu, a także na temat funkcjonowania praktyki wymiaru sprawiedliwości w ogóle?

Przed laty R. Łyczywek, analizując niektóre aspekty socjologiczne tzw. korpusu kierowniczego w organach ścigania i wymiaru sprawiedliwości, tak pisał: „Członkowie korpusów kierowniczych mają zrozumiałą tendencję do dewiacji typu czysto urzędniczego. Ich przedstawiciele coraz rzadziej pojawiają się np. na salach sądowych. Z drugiej jednak strony, ich eksponowana pozycja predestynuje ich do roli reprezentantów własnej grupy zawodowej. Utrzymanie równowagi między tymi dwoma kierunkami zadań: rezydenta administracji w zawodzie i przedstawiciela zawodu (w dużej mierze właśnie w stosunku do administracji) wielokrotnie nie jest łatwe

⁵⁵ J. Cyndekki, L. Ząbkowicz: Dziełanie humanizacyjne zakładu pracy, Warszawa 1976, s. 154 i nast.

i budzi kłopoty natury etycznej.”⁵⁶ Ale teza R. Łyczywka zawiera w sobie zarazem moment aktualny, uzmysławia bowiem istnienie poważnych luk w obecnym stanie naszej wiedzy o problematyce korpusu kierowniczego w organach ścigania i wymiaru sprawiedliwości w jej uwikłaniach socjologicznych. Innymi słowy: nasuwające się tu pytanie o czynniki sprawcze (okoliczności sprzyjające) tu i ówdzie występującego (hipoteza) zjawiska swego rodzaju urzędniczenia niektórych członków korpusu kierowniczego pozostaje, niestety, bez naukowo zweryfikowanej odpowiedzi. Tymczasem byłoby wyważeniem otwartych drzwi, gdybyśmy próbowali przekonywać, że nawet jednostkowe zjawiska tego typu — jeśli istotnie w praktyce występują — są niepożądane i szkodliwe.

Wydaje się zresztą, że przytoczoną tezę R. Łyczywka można by roztrząsać także w kontekście wyżej cytowanych rozważań A. Murzynowskiego na temat prokuratorskiej praktyki aresztowej w jej aktualnym kształcie, a zwłaszcza w kontekście zgłoszonego przezeń postulatu pewnego zmodyfikowania aktualnego statusu służbowego prokuratora przez wzgląd na niezależnienie go od przełożonego przy podejmowaniu istotnych decyzji procesowych.

Nasuwa się tutaj pewna refleksja natury ogólniejszej. Otóż w niektórych środowiskach, nie wyłączając zespołów adwokackich, zwykło się akcentować u członków korpusu kierowniczego przede wszystkim właściwe dla nich cechy charakterologiczne w postaci silnej woli, stanowczości, łatwości podejmowania decyzji itp. — przy jednoczesnym niedocenianiu przymiotów intelektualnych, jakie z natury rzeczy powinny ich cechować. Nietrudno zapewne odgadnąć, jakie są praktyczne następstwa tego rodzaju kryteriów doboru członków korpusu kierowniczego również w sferze etyki i prakseologii postępowania karnego, nie mówiąc już o stosunkach międzyludzkich⁵⁷ w określonych sądach, prokuraturach oraz zespołach adwokackich.

*
* *
*

Ostatnia refleksja dotyczy wyłącznie adwokatów. Jak wiadomo, motywy,⁵⁸ dla których podejrzani i oskarżeni korzystają z usług obrońców, bywają bardzo różne. Z grubsza można powiedzieć, że w rachubę wchodzi tu dwa zasadnicze motywy, a mianowicie: 1) ożywiająca podejznanego chęć dowiedzenia swej niewinności, często rzekomej, oraz 2) chęć uzyskania możliwie łagodnego wyroku sądowego. Zarówno w jednym jak i w drugim wypadku oczekiwania podejrzanych (oskarżonych) pod adresem ich obrońców mają z reguły charakter maksymalistyczny, co zresztą jest zjawiskiem psychologicznie wytłumaczalnym.

Niektórzy adwokaci, zwłaszcza młodzi, próbują w takich razach podtrzymywać na duchu klientów, pocieszać ich i utwierdzać w przekonaniu, że wszystko jakoś dobrze się skończy. Tego rodzaju „gesty” z ich strony, w gruncie rzeczy bardzo ludzkie, mogą wszakże prowadzić do brzemiennej w skutki nieporozumień i komplikacji. Przede wszystkim zaś trzeba zważyć, że pocieszani w ten sposób klienci:

⁵⁶ R. Łyczywek: *Etyka zawodowa, praca zbiorowa pod red. A. Sarapaty, Warszawa 1971, s. 250.*

⁵⁷ S. Łypaciewicz: *Psychospołeczne warunki dobrej roboty, Warszawa 1975, s. 166 i nast.*; T. Stasiak: *Humanizacja pracy wyspecjalizowanej, Warszawa 1976, s. 105 i nast.*

⁵⁸ Problem ten czeka na naukową penetrację specjalistów z zakresu psychologii i socjologii zawodów prawniczych w ogóle, a zawodu adwokackiego w szczególności (por. J. Kozielecki: *Strategia psychologiczna, Warszawa 1976, s. 35 i nast.*).

1) mogą żywić przekonanie, iż adwokat jakoś załatwi sprawę prywatnie z prokuratorem lub sędzią (bo niby skąd ta tylekroć powtarzana przez adwokata pewność, że wszystko jakoś dobrze się skończy), 2) podają w wątpliwość zawodowe kwalifikacje adwokatów z chwilą uzyskania „niechcianego” wyroku sądowego (co w wypadku adwokatów zawsze rodzi określone skutki praktyczne, między innymi od strony potencjalnych klientów), 3) w stosownym czasie, już po przegraniu sprawy, manifestują wobec adwokatów postawę agresywną⁵⁹ wraz ze wszystkimi wynikającymi stąd skutkami praktycznymi, między innymi w postaci kierowania różnego rodzaju skarg, najczęściej bezzasadnych, do władz samorządu adwokackiego, 4) zaczynają żywić wątpliwości, czy dobrze zrobili, odstępując od zamiaru dania adwokatom odpowiedniej gotówki w celu wręczenia jej jako łapówki prokuratorowi lub sędziemu, co z kolei nie może być obojętne z punktu widzenia społecznego prestiżu zawodu adwokackiego.

Przed laty zetknąłem się np. ze sprawą, w której ojciec jednego z oskarżonych i skazanych zeznał, że obrońca jego syna żądał od nich znacznej kwoty pieniężnej, zapewniając zarazem, że zostanie ona wręczona właściwemu sędziemu. Jak się później okazało, był to swoisty i z premedytacją zrealizowany akt zemsty ojca (z zawodu rolnika) wobec adwokata i sędziego, którzy w jego rozumieniu wspólnie dopuścili do skazania niewinnego syna. Symptomatyczne przy tym było to, że wszczęte przeciwko niemu postępowanie karne zostało następnie umorzone na podstawie art. 49 d. k.p.k.

W ten sposób owe czysto ludzkie „gesty” ze strony niektórych adwokatów wobec klientów i ich rodzin mogą w praktyce doprowadzić do powstania poważnych problemów moralno-etycznych i społeczno-politycznych.

⁵⁹ Interesująca i praktycznie użyteczna byłaby zapewne próba analitycznego prześledzenia właśnie pod tym kątem materiałów z postępowania dyscyplinarnego przeciwko adwokatom (por. R. Wroczyński: *Pedagogika społeczna*, Warszawa 1976, s. 50 i nast.).